

KS. JAN KRUCINA

Wrocław

O ŁAD MORALNY W ŻYCIU PUBLICZNYM

W tej wyjściowej, tytułowej klamrze, spinającej życie publiczne oraz ład moralny, kryje się sporo pytań, przede wszystkim te, które liczą się ze skutkami otwartej, niekiedy niemal zanarchizowanej przestrzeni życia zbiorowego, jak też i dochodzenia o sposób, jak ewentualne skutki owych przerostów nihilistycznego liberalizmu przezwyciężać. Idzie o wizję uporządkowanego społeczeństwa, o porządek społeczny osiągany bądź na drodze policyjnego przymusu, a więc sankcji zewnętrznych, bądź też za pomocą założeń głębszych opartych na podłożu etycznym czy etyczno-religijnym. Osiąganie poszukiwanego ładu winno jednak wyprzedzać legalistyczny przymus. Zakłada bowiem najpierw uznanie moralnego ideału życia społecznego, a tym samym i konieczności zabiegów wychowawczo-formacyjnych. One bowiem mogą obudzić wartości i zasady, stanowiące fundament ładu w życiu publicznym.

Wystarczy sięgnąć przykładowo tylko do tzw. szarej strefy, do umykającej przed ewidencją ekonomii podziemnej – *underground or irregular economy*, ażeby uświadomić sobie przeciwieństwo ładu w życiu publicznym. Rozpoczyna się od nielegalnych transakcji, służących bogaceniu się dwu stron kosztem trzeciej i może przybierać najrozmaitsze formy – od niepozornych, jak naciąganie recept na leki, piractwo wobec prawa autorskiego książek, kaset, filmów, przez niedozwolone kasyna, spekulujące giełdy, gry hazardowe, przemyt, obchodzenie prohibicji alkoholowej poprzez mało przejrzyste spółki w sferze przemysłu, oszustwa celne i podatkowe, handel narkotykami i prostytucję, gwałt i rozbój aż po niepraworządne dochodzenie do władzy, nadużywanie piastowanych urzędów, obchodzenie obowiązujących standardów w ich sprawowaniu, co politykę jako sprzeniewierzony sposób sprawowania władzy

piętnuje niby szczyt korupcji. Stąd też bierze się dość częsty afekt antypartyjny i antypolityczny¹

Otwiera się przed nami wielkie pytanie o sposób przewyciężenia owego napięcia między objawami demoralizacji w życiu publicznym, czego jedną z ostatnich ilustracji dostarcza reportaż z „Polityki” pt. *Mamy żywca*², a budowaniem życia publiczno-państwowego, któremu przyświecałoby poczucie bezpieczeństwa, świadomość kultury obywatelskiej oraz elementarne czynienie zadość potrzebom gospodarczym w skali całego społeczeństwa.

Chcąc zbliżyć się choćby małymi etapami do kryjącej się tu zagadki, zmuszeni jesteśmy przejść przez kilka stopni myślowych – od ukazania źródeł moralnego ładu i jego projektu w ustawie zasadniczej poprzez zadania kształtowania porządku administracji, kultury i gospodarki w praworządym państwie, co wymaga wskazania na konieczność właściwego używania wolności w ustroju zdrowej demokracji, aż po podkreślenie znaczenia stowarzyszeń i stronnictw wraz z wychowawczą i pastoralną funkcją Kościoła – choćby w realizacji światłego programu Akcji Katolickiej.

I. ŹRÓDŁO ŁADU MORALNEGO

L. Kołakowski w artykule *Samozatrucie otwartego społeczeństwa* dowodzi, że w imię wolności i domniemanej naukowej ścisłości wytwarza ono moralną próżnię, zwracając się przeciwko normom, opierającym się na autorytecie, religii i tradycji³.

Ową ponad trzeczysięcletnią tradycję uznającą wizję kosmosu we wszechświecie oraz intuicję moralną wartości międzyludzkich w sumieniu usiłuje się od niespełna trzech stuleci negować poprzez przeciwieństwo ślepej, oświeceniowej wiary w wyłączną moc rozumu. Czysty, absolutny racjonalizm miał wspierać nieudany szturm rewolucji proletariackiej, która po 170 latach od proklamowania Manifestu komunistycznego na naszych oczach upadła. Dalej miało się to dokonywać poprzez kończący się również mit technicznego postępu, ekonomicznego olśnienia dobrobytem i wiarą w pragmatyczną wykonalność każdego ludzkiego pomysłu. Zapadający na naszych oczach zmierzch czasów nowożytnych ma za sobą potrójną deformację – przeinaczenie wize-

¹ P. K l e m m e r. *Informelle und alternative Arbeit – Ursachen und Formen der Schattenwirtschaft*. W: *Die Arbeitsgesellschaft zwischen Sachlichkeit und Ethik*. Hrsg. A. Rauscher. Köln 1985 s. 97-120.

² B. P i e t k i e w i c z. *Podwójne życie chłopców z Łodzi*. „Polityka” 1996 nr 7 z 17 II.

³ L. K o ł a k o w s k i. *Cywilizacja na ławie oskarżonych*. Warszawa 1990 s. 170.

runku świata, obrazu człowieka i oblicza Boga – jak tego dowodzi Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei*⁴.

Życie społeczne nie jest – jak chce Oświecenie – czymś sztucznym, nie jest wynikiem koniunkturalnej umowy społecznej. Przeciwnie – człowiek dzięki przyrodzonym właściwościom jest ukierunkowany ku drugim. U podstaw życia społecznego funkcjonują wrodzone zasady moralno-społeczne, wartości, które są ściśle połączone z bytowymi właściwościami ludzkiej społeczności.

Moralny ład w życiu publicznym musi być zbudowany na podstawie zasad lub reguł, które propagowaną przez skrajny liberalizm dowolność czy powszechne „przyzwolenie” życia społecznego zamieniają w społeczność zorganizowaną – tworzą z niej praworządne państwo.

Pomijając różne teorie o genezie państwa, przypomnijmy, iż jest ono społecznością kompletną, która organizacyjnie obejmuje życie narodu oraz innych plemion etnicznych. Łączą się one w społeczeństwo osiadłe na własnym terytorium dla osiągnięcia pomyślności. Dochodzimy w ten sposób do wizji *bonum commune* – najpierw jako ogólnej zasady rządzącej wszelkimi formami ludzkiego współżycia, następnie do jego podstawowej konkretyzacji w postaci dobra wspólnego państwa.

Dobro wspólne jest momentem zawiązania państwa, a wraz z jego powstaniem nie przestaje być ciągłym jego celem. Wynika stąd konieczność ustawicznego definiowania zadań państwowych. Widzimy więc, że ktoś musi umieć wskazać, co w danej chwili należy robić, by osiągać pomyślność obywateli. Oto konieczność prawomocnej, legitymowanej władzy, która ustala to, co odpowiada wymaganiom obywateli. Określa ono dobro wspólne państwa i zmierza wraz z nimi do jego osiągnięcia.

Zahaczamy o sprawę wielkiej wagi: czy treść dobra wspólnego jest dowolna albo czy mieszczą się w niej pierwiastki stałe, niezmiennie. Chęć utrzymania ładu w państwie sugeruje, że oprócz elementów zmiennych, które mogą podlegać sporom i kontrowersjom, musi ono zawierać coś stałego, immanentnego, co jest zgodne z najistotniejszymi wymogami człowieczeństwa, z jego sumieniem. Drugą iście kapitalną sprawą jest forma sprawowania rządów. Nie tyle chodzi tutaj o konieczność władzy, ile o sposób jej sprawowania, o jej ustrój – czy ma rządzić jeden, czy kilku, czy wszyscy.

Odbiegamy od monarchii lub oligarchii i w dzisiejszych czasach – mimo wszelkich z nią związanych komplikacji – opowiadamy się za demokracją. Mimo nazwy nie jest ona formą rządów całego ludu. Poszukuje się więc namiastek, które ideał ten miałyby przybliżyć. Polegają one na trójpodziale władzy (ustawodawczej, wykonawczej, sędowniczej), przede wszystkim zaś na repre-

⁴ Lublin 1994 s. 47, 58-59.

zientacji społeczeństwa zarówno poprzez prawo koalicji, które zrzesza w stronnictwach przedstawicieli ludu, jak też na dogodnych formach samorządu.

Mając na celu przede wszystkim kontrolę władzy, musi zakładać funkcjonowanie u podstaw ustroju demokratycznego elementarnych zasad społecznych – dobra wspólnego oraz zasad solidarności i pomocniczości. Pierwsza ukierunkowuje działania obywateli do celów zbiorowych, na ogół centralnych, druga zaś strzeże jednostki ludzkiej oraz swobody jej bezpośredniego otoczenia. Zasady owe rozkładają udział, prawa, obowiązki oraz poszczególne działania zarówno mniejszych społeczności otaczających obywatela, jak i postępowanie samej osoby ludzkiej.

Warto w tym miejscu podkreślić, że zasady moralne nie są kierunkami dowolnymi. Wynikają z odniesienia świadomości ludzkiej do racji ostatecznej, do Boga. Ono sprawia, że intuicja moralna, instrument prawno-naturalny rozumu i sumienia, opierając się na właściwościach człowieka, na jego podłożu ontycznym, odkrywa wartości, także wartości zbiorowe, które stają się środkami celów osobowych jednostki. Owe zasady plasują człowieka w centrum służących jemu instytucji społecznych.

Przytoczmy istotne wypowiedzi nauczania Kościoła: Człowiek jest „początkiem i celem ludzkiego społeczeństwa” (Pius XII 22 II 1946), „konieczną podstawą, przyczyną i celem wszystkich instytucji społecznych są poszczególni ludzie” (MM 219). „Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych” (KDK 25). Jan Paweł II głosi centralną tezę o „integralnej wizji człowieka, która ogarnia wszystkie wymiary jego istnienia i która wymiary materialne i instynktowe podporządkowuje wewnętrznym i duchowym” (CA 36).

Zasada personalizmu stanowi więc fundament wszystkich innych zasad, które układają się w ów ład moralny społeczeństwa – zasady prawdy, sprawiedliwości, wolności, miłości – ale również i zasady dialogu, tolerancji, kompromisu itp. Mówiąc o tych zasadach, oglądamy się niejako za projektem przy budowie domu. Znosimy cegły, które wymagają nakreślonych założeń, wymagają planu, jakim jest konstytucja, z której niby na moralnym podłożu wyrasta prawodawstwo pozytywne, prawo stanowione przez władzę państwa⁵

II. KONSTYTUCJA – UCIELEŚNIENIE DOBRA WSPÓLNEGO

Ustawa zasadnicza stanowi pierwszą konkretyzację dobra wspólnego państwa. Jest miarą, wedle której winien być kształtowany ład, a za nim i orga-

⁵ J. K r u c i n a. *Wyzwolenie społeczne*. Wrocław 1995 s. 197 nn.

nizacja życia publicznego – porządek społeczny w państwie. Z niej się bierze wewnętrzna jedność w ogromnym zróżnicowaniu uczestników życia społecznego – więź jednocząca ludzi przy zachowaniu uzasadnionych różnic, całej oryginalności, jaką stanowi każda osoba ludzka. Stawia przed społecznością wielkie zadanie, ale wywołuje zarazem najbardziej gorące spory. Kontrowersja ta jest generalnym sporem o dobro wspólne. Czym ono jest, czym być powinno? Czy zatrzymuje się tylko na płaszczyźnie fenomenologicznych, być może tylko pragmatycznych zadań – jak pragmatycznie chcą wszystko rozwiązywać dzisiejsi zwolennicy socjalistycznego liberalizmu? Czy też jest inaczej – czy owo dobro wspólne zawiera jednocześnie warstwę niezmienną, która bez względu na okoliczności i koniunkturę dotyczy doskonalenia osoby ludzkiej, sięga ostatecznie jej wieczności? W czym zatem tkwi pełna pomyślność obywateli?

Jedni w dobru wspólnym upatrują drogi, samochody, dogodne towary i artykuły możliwie najbardziej luksusowe – drudzy sięgają głębiej, a sięgając w głąb, dopatrują się warstwy duchowej, tego co obowiązuje na każdym szczeblu życia społecznego – żądają rozwoju, kształcenia, spełniania się osoby ludzkiej. Z tego rozróżnienia widzimy, że dobro wspólne jest z jednej strony sumą dogodnych warunków służących temu, by obywatelom powodziło się dostatnio. Z drugiej strony jednak jest i tym, co sprawia, że obywatel jest kimś, że czuje się zadowolony i szczęśliwy.

Są więc dwa profile dobra wspólnego. Po pierwsze – jego warstwa niezmienna, stała, łącząca się z wartościami podstawowymi człowieczeństwa. Ze względu na nasz współdział w człowieczeństwie Chrystusa są one dla nas zarazem wartościami chrześcijańskimi. Jest to immanentna część dobra wspólnego. Ważny pozostaje jednak również i jego zakres zmienny, każdej społeczności nieco inaczej przyporządkowany, decydujący o swoistości każdej wspólnoty. Jego struktura jest ułożona z najlepszych środków, pomocy i urzędzeń, jakimi dana społeczność dysponuje. Ów zespół środków i instytucji nazywa się dobrem wspólnym instrumentalnym, narzędziowym.

Czego potrzeba, ażeby dobro wspólne przestało być tylko ideałem, a niekiedy tylko sloganem czy nawet blagą, co sprawić, by nie było nadużywane? Żąda ono podwójnego postępowania, które przeprowadza wylegitymowana kompetentna władza. Trzeba najpierw konkretyzacji dobra wspólnego, poddyktowanej szczególnymi okolicznościami, następnie – po określeniu ideału dobra wspólnego w kształcie konkretnych treści – musi ono być obrócone w czyn. Ono musi stać się rozłożonym na poszczególne zadania programem działania⁶.

⁶ J. K r u c i n a. *Wartości podstawowe wobec Ewangelii*. Wrocław 1995 s. 36.

Jak rozłożyć owe zadania, pozostawiając równocześnie w poszanowaniu wolność – pojedyncze swobody, prawa każdej jednostki. Nie jest to sprawa łatwa. Nic dziwnego, że od Piusa XII papieże podkreślają, że tym, co w dobru wspólnym najcenniejsze, najkosztowniejsze, są niezbywalne prawa osoby ludzkiej.

Widzimy, że jeszcze większe od sporu o kształt dobra wspólnego mogą być kontrowersje o sposób rządzenia, sposób sprawowania władzy – ścieranie się o właściwy ustrój.

Realizacji ładu w życiu publicznym nie odpowiada dzisiaj monarchia, kiedy panujący władca decydował o rozmiarach dobra wspólnego, domagając się od swoich poddanych niekiedy ślepego posłuszeństwa. Wychodził prawdopodobnie z założenia, że społeczeństwo analfabetyczne nie zna się na celach zbiorowych, na tym, co ustanawia ład w społeczności. Przykładem służy Tomasz z Akwinu, kiedy opisuje kampanię wojskową dowodzoną na poligonie. Tylko dowódca, oficer, zna się na kierunku marszu, jemu jednemu wolno wydawać rozkazy. Reszta społeczeństwa może tylko maszerować, jak nakazuje komenda. Oczekiwanego ładu nie gwarantuje komunizm. Upadek totalitaryzmu, kiedy o poziomie pomyślności państwowej rozstrzygała wyłącznie partia komunistyczna, jest również bezpowrotnie za nami. Pozostaje dla sposobu rządzenia ustrój demokratyczny.

Od ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka w Stanie Virginia Stanów Zjednoczonych (1776) właśnie w demokracji wizję dobra wspólnego, tzn. wizję ładu w życiu publicznym wraz z obszarem praworządności, kultury i dobrobytu, projektują stronnictwa polityczne. Z tego prostego powodu, że nie wszyscy obywatele mogą uzyskać możliwość bezpośredniego wykonywania władzy, partie polityczne i stowarzyszenia gromadzą członków w grupy, którzy przekonani do określonej wizji dobra wspólnego przystępują do wyborów swoich przedstawicieli. Z ich grona mogą wywodzić się decyzje polityczne, gestie w rządzeniu, wola polityczna, uczestnictwo w powoływaniu mandatariuszy narodu, włodarzy dobra wspólnego⁷

Zwróćmy uwagę na szczególnie ważną okoliczność. Ci, którzy w postaci konstytucji, ustaw czy zarządzeń projektują ład publiczny, muszą umieć różnić między aspektami formalnymi i materialnymi ustroju. Ze stroną formalną jest w demokracji łatwo, gdyż stanowi ją zbiór reguł i procedur będących pod przemożnym wpływem werdyktu większości – także przy przekazywaniu władzy lub jej zamianie. Formalna strona demokracji polega więc na mechanizmach wyborów, plebiscytów, głosowań, referendum, co na ogół wymaga wielkiego wyrobienia uczestników.

⁷ Tamże s. 38.

Spory nasilają się natomiast wokół materialnej treści dobra wspólnego, rozstrzyganej przez owe procedury. Intrygująca jest szczególnie sfera tzw. immanentna dobra wspólnego, gdyż łączy się ze światopoglądem, przekonaniem, religią. Niemniej dyskusyjne są też obszary instrumentalne dotyczące urządzeń państwowych, gdyż one mają się przyczyniać do poziomu i jakości życia państwowego. I tak stajemy przed ukazaniem pojedynczych elementów dobra wspólnego państwa, składników jego ładu⁸.

III. PORZĄDEK ADMINISTRACYJNY, KULTUROWY, GOSPODARCZY

1) Z konieczności zagwarantowania pokoju społecznego wynikają podstawowe założenia ustawy zasadniczej, ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego, organizowanie obrony, potrzeba szczegółowej działalności prawodawczej, polityczno-prawnej, wreszcie osłona ukonstytuowanego porządku polegającego przede wszystkim na poszanowaniu praw osobowych obywateli. 2) Dążności doskonalenia, rozwoju duchowego i cielesnego dyktują zakreślenie ram prawnych dotyczących kultury, oświaty, wychowania, wspomaganie rodziny oraz szkolnictwa wszystkich stopni, ale i wszelkich urządzeń kształcących. 3) Prawne tworzenie warunków dobrobytu, to znaczy obsługiwanie ludzi poprzez tzw. dobra gospodarcze, którymi są dobra użyteczne i rzadkie, zakłada popieranie celowych przedsięwzięć ekonomicznych, zwłaszcza poprzez optymalne oprzyrządowanie legislacyjne.

Przywołajmy tu przykładowo ustrój społecznej gospodarki rynkowej RFN, gdzie w znacznym stopniu dobre, doświadczone i wypróbowane prawodawstwo, otwierając wolność dla regulowanej inicjatywy, decyduje o stopniu wzrostu gospodarczego, o właściwym rozdziale wypracowanego dochodu narodowego, a także jego słusznej redystrybucji; wyznacza np. wtórny rozdział dla upośledzonych i bezrobotnych, wreszcie umiejętne stymulowanie rozwoju wszystkich sektorów gospodarczych: bądź prywatnego, spółdzielczego czy państwowego, bądź rolnictwa, przemysłu (prywatnego i państwowego), optymalnej prywatyzacji oraz rozszerzania usług.

Opisane trzy obszary układają się w całość dobra wspólnego państwa. Jego definicja mówi o wszechstronnej pomyślności obywateli osiąganą za pomocą optymalnych urządzeń kulturowych, gospodarczych, w prawnie zabezpieczonym pokoju społecznym, gwarantującym wrodzone prawa osoby ludzkiej.

Czy spełnienie takiej wizji dobra wspólnego zapewnia ład, przede wszystkim ład moralny w życiu publicznym? Jak, w jaki sposób go osiągnąć, jeśli

⁸ K r u c i n a. *Wyzwolenie społeczne* s. 220 n.

wykluczamy dyktat monarchy oraz nacisk oligarchicznej kasty politycznej, w ustroju totalitarnym narzucającej swoje postanowienia z góry?

Zweryfikujmy nasze oczekiwania w świetle elementarnego pojęcia porządku społecznego. Ład w życiu publicznym zbudowany być musi na zrozumieniu i zgodzie (konsensie) obywateli co do zasad społecznego współżycia. Stąd ogromne znaczenie przygotowania uczestników życia społecznego do dobrowolnego przyjęcia, uznania zaakceptowanych zasad od samej młodości, gdyż tylko w ten sposób może być urzeczywistniony ład czy porządek społeczny. Ład taki budowany jest bowiem w wolności, tym bardziej że prawdziwy ład i prawdziwa wolność nie stoją w sprzeczności. Jest to możliwe pod warunkiem, że człowiek uznaje swoje przeznaczenie (powołanie) do życia we wspólnotcie i że w obrębie społeczności uznaje konieczność respektowania władzy⁹

Dotykamy kapitalnej sprawy wolności. Jest ona tym istotniejsza, że niektórym kierunkom liberalnym wystarczy, by demokratyczne państwo gwarantowało wszystkim wolność od wszelkich zobowiązań. Niepohamowana wolność uważana jest za najważniejsze zadanie państwa. I tu trudno oczekiwać zabezpieczenia owego ładu, ładu wewnętrznego i zewnętrznego, jeżeli państwo nie uznaje żadnego innego celu, aniżeli tylko pozostawienie jednostki samej sobie, samopas – jak chce tego skrajny liberalizm czy indywidualizm. Demokracja tak rozumiana nie wybiega poza dostarczenie jednostce możliwości samodysponowania sobą – wolności formalnej, zmierzającej zamiast do ładu do anarchii. Beztreściowa, formalna tylko wolność jednostkowa, która staje się najwyższym celem, niweluje samą siebie. Pociąga za sobą w konsekwencji i destrukcję państwa. Natrafiamy na piętę achillesową obiegowej u nas demokracji. Postawmy pytanie: co w ustroju demokratycznym jest miarą wolności? Jedyńą miarą, według której należy regulować postępowanie w życiu publicznym, jak należy sporządzać prawa, to wola większości. Zasada większości – oto archimedesowa reguła, główna zasada wolnej demokracji.

IV. WŁADZA I WOLNOŚĆ – RODZAJE DEMOKRACJI

Przeciwstawiają się sobie dwa modele demokracji, występują równocześnie rodzaje pośrednie.

1. Koncepcja radykalno-relatywistyczna, ściśle związana z oświeceniowymi poglądami o sztucznym pochodzeniu społeczności, zmierza do eliminowania z życia publicznego naturalnego porządku normatywnego. Odcina się więc od

⁹ J. D a v i d. *Ordnung*. W: *Katholisches Soziallexikon*. Hrsg. A. Klose i in. Innsbruck 1980 s. 2007.

pojęcia dobra, dobra wspólnego, a tym samym nie znosi pojęcia prawdy. Założenia normatywne mają zagrażać wolności. Nie ma zatem innych zasad podstawowych aniżeli zasada większości. Werdykt większości wkracza w życie publicznym, w publicznej przestrzeni państwa na miejsce prawdy.

Model ten domaga się demokratycznego samostanowienia, swobody bez granic, także bez zobowiązujących wartości. Przypomina się reguła: wolności – ile tylko można; władzy, porządku – tyle tylko, ile trzeba. Otóż z punktu widzenia myślenia zdrowo-rozśądkowego o granicach wolności – ile można oraz ile trzeba, rozstrzygać może tylko wartość, dobro wspólne państwa. Przypomnieć wszakże trzeba o istotnym warunku. Dobro wspólne zawiera oprócz składników zmiennych, owych trzech wielkich obszarów administracji, oświaty i kultury oraz gospodarki, obszarów podlegających głosowaniom i debatom, również pierwiastki niezienne, którymi są decydujące o spoistości życia społecznego wartości podstawowe (EV 18).

2) Tym samym dotykamy przeciwieństwa demokracji liberalno-sceptycznej, gdzie polityków nie interesuje prawda i dobro. Papież mówi o demokracji prawdziwej (EV 101), uczestniczącej, która liczy się z wrodzonymi wartościami człowieczeństwa – podstawowymi wartościami. Prawda nie jest i nie może być rezultatem głosowania, werdyktu większości, produktem polityki. Prawda musi wyprzedzać działalność polityczną i jej przyświecać. Polityka, sposób sprawowania władzy, tylko wówczas może służyć wolności, jeżeli pozostaje na usługach wartości i prawdy, którą ukazuje sam rozum. W tym ujęciu polityka stanowi uczciwą troskę o realizację dobra wspólnego – i tego, co w nim niezienne i co zienne. Stanowi to układ dobra wspólnego państwa, gwarantowanego przez konstytucję, w którym obywatel może równocześnie odkrywać dobro własne, odkrywać ład moralny w życiu publicznym, więcej – odkrywać własne miejsce, swoją pozycję w obrębie tego ładu.

Dlatego też nie może dziwić początkowa wstrzeźliwość papieża Leona XIII wobec ustroju demokratycznego, kiedy Kościół musiał bronić ocalenia chrześcijańskiej kultury i moralności, „zmiotanej” wówczas niemal gwałtownie przez oświeceniowo-industrialny program cywilizacyjny świata. Ci, którzy upatrują w tym wyłącznie anachroniczną obronę kościelnych struktur władzy, wpływu, zapominają o istotnym zadaniu Kościoła. Jego zadaniem jest obrona prawdy. Tymczasem demokracja nie chce zajmować się prawdą. W sposób pragmatyczny interesuje się tylko większością¹⁰.

Kościół staje po stronie demokracji, ale prawdziwej. Zachowuje pewną rezerwę wobec lansowanego u nas modelu demokracji relatywistycznej, biorącej początek u teoretyków umowy społecznej (Rousseau, Hobbes), którzy ustrój

¹⁰ V. P o s s e n t i. *La società liberali al bivio*. Marietti 1991 s. 290, 321.

władzy sprowadzają tylko do formalnych procedur – do mechanizmów głosowania i podliczania większości głosów. Wykluczają natomiast istnienie czegoś niezmiennego, czegoś bardziej pierwotnego, co procedury głosowania wyprzedza i im przyświeca.

W demokracji szczególne miejsce zajmuje kompromis, którego poszukują formy demokracji tolerancyjnej. Skoro nowoczesne państwo demokratyczne, już choćby ze względu na pluralizm poglądów i wartości, musi albo winno rezygnować ze zgody totalnej, całkowitej, jego ustrój zmierza do wypracowania moralnego konsensu, do minimalnego konsensu co do obowiązujących wartości, które odnoszą się do prawdy.

Model ten nawiązuje do konstytucji amerykańskiej, która powołuje się na tzw. prawdy oczywiste. Są one następujące: 1) wszyscy ludzie są stworzeni jako równi; 2) przez Stwórcę zostały im wszczepione określone niezbywalne prawa; 3) należą do nich: prawo do życia, prawo do wolności, prawo dążenia do szczęścia. Model ten zakłada jednak rozumność ludzką, dobrą wolę, dzięki której obywatele mogą podzielać takie ujęcie, gdyż pośrednio cechuje je odniesienie religijne. Sprowadza się ono do trzech założeń: a) istnienie Boga; b) uniwersalny porządek etyczny; c) duchowa natura człowieka. W tym rozumieniu nie koliduje to z różnorodnością poglądów i wyznań, gdyż nie powołuje się na Boski porządek wprost – w znaczeniu konfesyjnym. Dzięki temu tak wyznawane wartości znajdują legitymizację prawno-naturalną, transcendentną.

Kompromis w demokracji otwiera przed nami dwa pytania: jakie minimum konsensu co do podstawowych wartości jest niezbywalne? Skąd pluralistyczne państwo, skąd jego życie publiczne ma czerpać owe podstawowe wartości, skąd ma pobierać owe elementy moralnego ładu? Pytania te stanowią równocześnie najgłębszy sens istnienia stowarzyszeń, nadają kierunek kształtowaniu świadomości i odpowiedzialności w chrześcijańskim apostołacie świeckich¹¹

V. ZNACZENIE STOWARZYSZEŃ – AKCJA KATOLICKA

Dwa intrygujące pytania: ile wartości i skąd się wywodzą? Opowiedzenie się za demokracją już samo przez się nasuwa nam respekt dla tolerancji, z tym, że rodzi się wątpliwość: w jakim miejscu tolerancja natrafia na granice, co stawia jej bariery, których przekroczenie oznaczałoby nietolerancję. Mało tego – otwierałoby drogę do przemocy, dyktatury, przejęcia władzy, a zatem samounicestwienia demokracji. W tym też miejscu zgłasza się odpowiedź. Już

¹¹ Por. A. F. U t z. *Voraussetzungen der Demokratisierung*. „Die Neue Ordnung” 49:1995 nr 3 s. 180-182.

samo przyznanie się do demokracji oznacza opowiedzenie się za wartością. Toteż u podstaw samej demokracji musi tkwić zasada tolerancji oraz odrzucenie dyktatury, ale wraz z takim konsensem i przekonaniem, że muszą istnieć, że istnieją wartości nie podlegające głosowaniu. Należy to z samej definicji do niezbywalnego konsensu, do owego minimum etycznego podtrzymującego samą demokrację.

Widać stąd, że ustrój państwowy, ład w życiu publicznym nie może istnieć bez podstawowego konsensu obywateli, bez ustalenia jakiejś zgody moralnej, tego, co nazywamy minimum etycznym, które w ostateczności zachować musi odniesienie do obiektywnej treści, to znaczy do prawdy (EV 18).

Przechodzimy do ostatniego pytania: skąd bierze się moc wiążąca ładu moralnego w życiu publicznym? Stajemy wobec pytania o inwokację Boga w konstytucji, co odśłania źródło powinności, jej legitymizacji w transcendencji – w odniesieniu do najwyższego Prawodawcy, do Absolutu. Przeciwieństwem jest wyłączenie egzekwowania prawa i to prawa stanowionego przez sankcję ustaloną werdyktem odgłosowanej większości. Sąsiaduje to ze źle pojmowaną neutralnością, która przestaje być światopoglądową bezstronnością, zamieniając się w obojętność aksjologiczną, obojętność moralną. W życiu publicznym prowadzi to w konsekwencji do jego „odmoralnienia”, do nihilizmu, który jest indyferentyzmem moralnym.

I tak wśród potrójnego sposobu legitymizacji zasad model pierwszy poszukuje uzasadnienia prawa bezpośrednio u Boga. *In Deo causa omni debiti!* Przeciwieństwo stanowi koncepcja czysto pozytywistyczna, legalistyczna, laicka, którą bez odniesienia do wartości nadrzędnych, bez rekursu zarówno do Boga, jak i sumienia – *etsi Deus non daretur* – lansuje liberalne państwo laickie. Wreszcie istnieje model trzeci – prawno-naturalny, łączący się poniekąd z kompromisem w demokracji. Za pośrednictwem sumienia, poprzez rozumną naturę ludzką, dzięki jej rozumności i wolności, sięga on Stwórcy i Prawodawcy. Poprzez transcendencję sumienia odwołuje się do powinności, do mocy wiążącej.

Wynika stąd pytanie: skoro państwo samo z siebie nie posiada żadnych wartości, skąd je otrzymuje? Przechowywanie wartości dokonuje się tylko u żywych ludzi, przekonania o wartościach wyrastają z ukształtowanych sumień. Uzgodnienie wartości i przekonań łączy ludzi w stowarzyszenia, związki, partie polityczne, które wyłaniają spośród siebie działaczy, wychowawców, polityków (OA 25).

W ustroju demokratycznym otwiera się konieczność dramatycznego wyboru między odgórnym zadekretowaniem wartości – co może godzić w neutralność, a przez niektórych uważane jest nawet za dyktaturę – oraz oddolnym uzgadnianiem wartości, wypracowywaniem konsensu co do ich zakresu, a równocześnie do respektowania zachodzących między nimi różnic.

Minimum etyczne ułożone z najważniejszych zasad, przede wszystkim zaś z wolności rozumianej jako wolność i tolerancja dla drugich – oto wartości, bez których życie publiczne nie może się rozwijać. Wartości tych państwo nie potrafi nadać samo sobie. Musi je otrzymywać od sumiennych i odpowiedzialnych obywateli, gdyż tylko oni wnoszą przekonania o wartościach w przestrzeń publiczną.

Moralna prementalizacja odbywa się w środowiskach kwalifikowanych – w klasycznym trójkącie, w rozpięciu między: 1) wspomnianymi wartościami, do których ludzie dążą i je akceptują, 2) sposobami ich budzenia i kierowania ku nim serc i dążeń, co właśnie dokonuje się w stowarzyszeniach, ruchach i instytucjach, a 3) docelowym przyswajaniem sobie tych wartości w etapie wychowania, czego wynikiem są umiejętności, postawy, sprawności, przekonania.

Organizacje kulturalne, wychowawcze i religijne jako instytucjonalnie utrwalone, wypróbowane sposoby działalności społecznej akumulują doświadczenia Kościoła, ludzkości. Stąd też rodzina, szkoła, wspólnota parafialna, ruch, oaza, stowarzyszenie, zespół synodalny oraz zawiązywana obecnie w Polsce Akcja Katolicka mogą mieć wydatny wpływ na poziom demokratycznego państwa. Mogą kształtować polityków, którzy jako arystokraci ducha winni szczególnie przyczyniać się do obecności i aprobaty wartości podstawowych w życiu publicznym. Życzenie brzmi, by sumienność i odpowiedzialność obywateli coraz silniej mogła wypełniać przestrzeń publiczną państwa¹².

DIE SITTICHE GRUNDORDNUNG IM ÖFFENTLICHEN LEBEN

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Verfasser beantwortet die im Thema gestellte Frage, indem er die Quellen der sittlichen Grundordnung aufzeigt. Er stellt fest, daß das Prinzip des Personalismus das Fundament für alle anderen Prinzipien darstellt, aus denen sich der Begriff einer sittlichen Ordnung der Gesellschaft zusammensetzt. Den Maßstab, nach dem diese Ordnung gestaltet werden soll, bildet das Grundgesetz – die Verfassung. Aus ihr ergibt sich die innere Einheit der Gesellschaft unter Wahrung berechtigter Unterschiede und der Rechte einer jeden Person. Die sittliche Grundordnung erfordert ein Aufzeigen der Notwendigkeit einer richtigen Nutzung der Freiheit in der Ordnung einer gesunden Demokratie bis hin zur Betonung der Bedeutung der Vereine und Parteien zusammen mit der erzieherischen und pastoralen Funktion der Kirche – und sei es bei der Verwirklichung des Programms der Katholischen Aktion.

Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich

¹² J. K r u c i n a. *Sumienie społeczeństwa*. Wrocław 1995 s. 198 nn.